

TOM PIERWSZY

PODSTAWOWE
ELEMENTY
ŻYCIA
CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

*W*ITNESS LEE
I WATCHMAN NEE

TOM PIERWSZY

PODSTAWOWE
ELEMENTY
ŻYCIA
CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

WITNESS LEE I WATCHMAN NEE

Wyłącznie bezpłatna dystrybucja.
Książki te nie podlegają sprzedaży.

Living Stream Ministry
Anaheim, California • www.lsm.org

© 2002 Living Stream Ministry

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka, ani żadna jej część, nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody Wydawcy.

Wydanie pierwsze – marzec 2002 r.

Wydanie przeznaczone do masowej dystrybucji – maj 2003 r.

ISBN: 0-7363-1658-2

Tłumaczenie z języka angielskiego

Tytuł oryginału: *Basic Elements of the Christian Life*, vol. 1
(Polish translation)

Wydawnictwo:

Living Stream Ministry

2431 W. La Palma Ave., Anaheim, CA 92801 USA

P. O. Box 2121, Anaheim, CA 92814 USA

SPIS TREŚCI

<i>Rozdział</i>	<i>Strona</i>
Wstęp	9
1 Tajemnica ludzkiego życia	11
2 Pewność, bezpieczeństwo i radość zbawienia	15
3 Drogocenna krew Chrystusa	25
4 Wzywanie imienia Pańskiego	35
5 Duch ludzki kluczem do doświadczania Chrystusa	41
O dwóch sługach Pańskich	49

Cytaty biblijne opierają się na następujących źródłach: *Biblia Tysiąclecia*, wyd. III poprawione, Pallotinum, Poznań – Warszawa 1980 oraz *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (tzw. *Biblia Warszawska*), BiZTB, Warszawa 1991. W przypadku rozbieżności pomiędzy przekładem polskim a tekstem oryginalnym Biblii, korzystano z przekładów angielskich: ST – *Authorized Version*; NT – *Recovery Version. Revised Edition*, Anaheim 1991, konsultując tłumaczenie wersetów Nowego Testamentu z tekstem greckim interlinearnym (*Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*, Warszawa 1993).

WSTĘP

Ta niewielka książka składa się z pięciu rozdziałów mówiących o kilku podstawowych i początkowych aspektach życia chrześcijańskiego, pochodzących z pism Witnessa Lee. Rozdział pierwszy mówi o tajemnicy ludzkiego życia i pokazuje, jak uwierzyć w Chrystusa. Następne rozdziały dotyczą pewności, bezpieczeństwa i radości zbawienia, krwi Chrystusa, która może obmyć nas z wszelkiego grzechu, wzywania imienia Pańskiego i ducha ludzkiego, który jest kluczem do doświadczania Chrystusa.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

TAJEMNICA LUDZKIEGO ŻYCIA

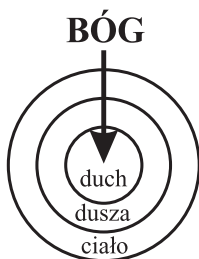
Czy kiedykolwiek zadałeś sobie pytanie, dlaczego żyjesz na tym świecie i jaki jest cel ludzkiego życia? Jest sześć kluczy, które otwierają tę tajemnicę.

1. BOŻY PLAN

Bóg pragnie wyrazić się przez człowieka (Rz 8,29). W tym celu stworzył On człowieka na swój obraz (Rdz 1,26). Rękawiczka wykonana jest na podobieństwo ręki, aby mogła zawierać w sobie rękę. Podobnie człowiek został stworzony na obraz Boga, aby mógł zawierać w sobie Boga. Dzięki przyjęciu Boga jako swojej zawartości człowiek może wyrażać Boga (2 Kor 4,7).

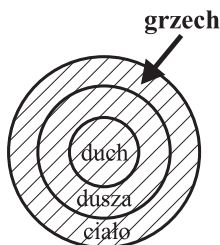
2. CZŁOWIEK

Bóg w celu wypełnienia swojego planu stworzył człowieka, czyniąc go naczyniem (Rz 9,21-24). To naczynie ma trzy części: ciało, duszę i ducha (1 Tes 5,23). Ciało kontaktuje się ze sferą fizyczną. Dusza, zdolność myślenia, kontaktuje się ze sferą psychiczną. Ludzki duch, najgłębsza część człowieka, został stworzony, aby kontaktować się z Bogiem i przyjąć Go (J 4,24). Człowiek nie został stworzony po to, by zawierać jedzenie w swoim żołądku czy wiedzę w umyśle, lecz aby zawierać Boga w swoim duchu (Ef 5,18).

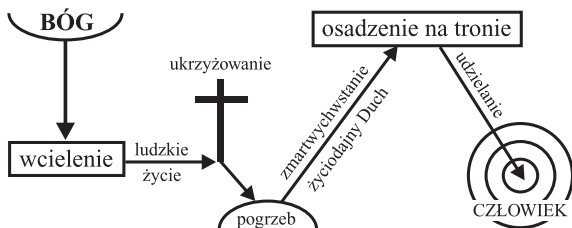


3. UPADEK CZŁOWIEKA

Zanim jednak człowiek mógł przyjąć Boga jako życie do swojego ducha, wszedł w niego grzech (Rz 5,12). Grzech uśmiercił jego ducha (Ef 2,1), uczynił go wrogiem Boga w jego umyśle (Kol 1,21) oraz przemienił jego ciało w grzeszne ciało (Rdz 6,3; Rz 6,12). Grzech więc zniszczył wszystkie trzy części człowieka, oddzielając go od Boga. W tym stanie człowiek nie mógł przyjąć Boga.



4. ODKUPIENIE CHRYSTUSA SŁUŻY UDZIELANIU SIĘ BOGA



Upadek człowieka nie powstrzymał jednak Boga od wypełnienia Jego pierwotnego planu. Aby zrealizować swój plan, Bóg najpierw stał się człowiekiem. Nazywał się On Jezus Chrystus (J 1,1.14). Następnie Chrystus umarł na krzyżu, aby odkupić człowieka (Ef 1,7), usuwając w ten sposób jego grzech (J 1,29) i przyprawdzając go z powrotem do Boga (Ef 2,13).

Na koniec, w zmartwychwstaniu stał się On życiodajnym Duchem (1 Kor 15,45b), by móc udzielać niezgłębienie bogatego życia do wnętrza ludzkiego ducha (J 20,22; 3,6).

5. ODRODZENIE CZŁOWIEKA

Odkąd Chrystus stał się życiodajnym Duchem, człowiek może przyjąć życie Boże do wnętrza swojego ducha. Biblia nazywa to od-

rodzeniem (1 P 1,3; J 3,3). By przyjąć to życie, człowiek powinien skruszyć się przed Bogiem i uwierzyć w Pana Jezusa Chrystusa (Dz 20,21; 16,31).

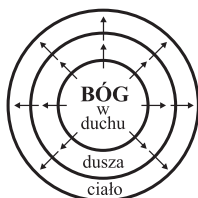
Abyś teraz został odrodzony, po prostu przyjdź do Pana z otwartym i szczerym sercem i powiedz Mu:



Panie Jezu, jestem grzesznikiem. Potrzebuję Cię. Dziękuję Ci, że umarłeś za mnie. Panie Jezu, przebacz mi. Oczyszcź mnie ze wszystkich moich grzechów. Wierzę, że powstałeś z martwych. Przyjmuję Cię teraz jako mojego Zbawiciela i moje życie. Wejdź we mnie! Napełnij mnie swoim życiem! Panie Jezu, oddaję się Tobie dla Twojego celu.

6. PEŁNE ZBAWIENIE BOŻE

Po odrodzeniu wierzący powinien zostać ochrzczony (Mk 16,16). Następnie Bóg rozpoczyna trwający całe życie proces stopniowego rozprzestrzeniania się z ducha wierzącego do jego duszy (Ef 3,17). Proces ten nazwany jest przeobrażeniem (Rz 12,2). Wymaga on współpracy ze strony człowieka (Flp 2,12). Wierzący współpracuje z Panem, pozwalając Mu rozprzestrzeniać się do swojej duszy, aż wszystkie jego pragnienia, myśli i decyzje staną się jedno z pragnieniami, myślami i decyzjami Chrystusa. Ostatecznie, kiedy Chrystus powróci, Bóg w pełni przesyca ciało wierzącego swoim życiem. Nazywa się to uwielbieniem (Flp 3,21). W miejsce pustki i zniszczenia każda część ludzkiej istoty zostaje wypełniona i przesycona Bożym życiem. Oto pełne Boże zbawienie! Taki człowiek wyraża teraz Boga i wypełnia Boży plan!



Po przyjęciu Chrystusa wierzący powinien uczestniczyć w chrześcijańskich spotkaniach po to, by karmić się Bożym życiem, aby w tym życiu wzrastać i dojrzewać. To właśnie na spotkaniach wierzący doświadczą obfitej obecności Chrystusa.

ROZDZIAŁ DRUGI

PEWNOŚĆ, BEZPIECZEŃSTWO I RADOŚĆ ZBAWIENIA

PEWNOŚĆ ZBAWIENIA

Jeśli niedawno przyjąłeś Chrystusa, przeżywałeś być może chwilę, kiedy wątpieś w rzeczywistość tego doświadczenia, stawiając swoje zbawienie pod znakiem zapytania. Bez solidnego fundamentu w postaci autentycznej pewności zbawienia trudno jest nowemu wierzącemu wzrastać i doświadczać głębszych elementów chrześcijańskiego życia. Jednakże Biblia mówi, że można wiedzieć z absolutną pewnością, bez cienia wątpiwości, iż jest się człowiekiem zbawionym. Skąd? Przeczytajmy Pierwszy List Jana 5,13:

O tym napisałem do was, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie życie wieczne.

Werset ten nie mówi „abyście myśleli” ani „abyście mieli nadzieję”, lecz „abyście wiedzieli”. Nie musimy czekać na śmierć, żeby się tego dowiedzieć; pewnością tą możemy cieszyć się już dziś.

Na czym opiera się pewność zbawienia? Pochodzi ona z trzech źródeł:

Bóg o niej mówi

Pierwszym źródłem pewności zbawienia jest Boże Słowo. Słowa ludzkie mogą okazać się niegodne zaufania, jednakże Słowo Boże jest pewne i trwa. Bóg nie może kłamać (Hbr 6,18; Lb 23,19). Wszystko, co mówi Bóg, trwa na wieki (Ps 119,89).

To, co powiedział Bóg, nie pozostaje w sferze domysłów. Jego Słowo nie jest ani niejasne, ani nieuchwytnie. Dociera do nas codziennie w formie pisanej, w postaci Biblii.

Biblia jest Słowem samego Boga, natchnionym przez Niego (2 Tm 3,16). Możemy to Słowo przyjmować, wierzyć w nie i ufać mu.

Co zatem oznajmia Bóg na temat zbawienia? Mówi On, że drogą zbawienia jest osoba, Jezus Chrystus (J 3,16; 14,6; Dz 10,43; 16,31). Mówi, iż każdy, kto uwierzy, że Jezus Chrystus powstał z martwych i wyzna ustami, że Jezus jest Panem, będzie zbawiony. Mówi, że każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony (Rz 10,9-13).

Czy już to uczyniłeś? Czy uwierzyłeś w Chrystusa i wyznałeś otwarcie, że jest On twoim Panem? Czy wezwałeś Jego imienia? Jeśli tak, to jesteś naprawdę zbawiony. Bóg tak mówi. To pewne.

Zaświadcza o niej Duch Święty

Mamy nie tylko Boże Słowo na zewnątrz nas, które mówi, że jesteśmy zbawieni, lecz także świadka wewnątrz nas, który twierdzi to samo. To, co Biblia oznajmia z zewnątrz, Duch potwierdza od wewnątrz. Pierwszy List Jana 5,10 mówi: „Kto wierzy w Syna Bożego, ten ma w sobie świadectwo”.

Czasem, po przyjęciu Chrystusa, możemy nie czuć, iż jesteśmy zbawieni. Jeśli jednak sięgniemy do najgłębszej części naszej istoty, do naszego ducha, odkryjemy w sobie wewnętrzznego świadka, pewność, iż jesteśmy dziećmi Bożymi. „Ten to Duch świadczy wspólnie z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy” (Rz 8,16). Jeśli wątpisz, czy masz w sobie to wewnętrzne świadectwo Ducha, wypróbuj prosty eksperyment: spróbuj śmiało ogłosić: „Nie jestem dzieckiem Bożym!” Odkryjesz, że bardzo trudno ci jest takie kłamstwo nawet wyszeptać. Dlaczego? Ponieważ Duch Święty w tobie składa świadectwo: „Jesteś dzieckiem Bożym”!

Jej dowodem jest nasza miłość do braci

Trzecie źródło pewności zbawienia to nasza miłość do braci i sióstr w Chrystusie. Pierwszy List Jana 3,14 mówi: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci”. Człowiek zbawiony niewątpliwie czuje miłość do innych, którzy również są zbawieni. Odczuwasz w sobie pragnienie społeczności, radowania się Chrystusem wraz z innymi. To spontaniczny wynik zbawienia, jedna z najwyraźniejszych oznak tego, iż jesteśmy zbawieni. Miłość ta wykracza poza tanią, samolubną „miłość” obecnego wieku. To miłość bezstron-

na: kochamy nią zarówno tych, którzy są podobni do nas, jak i tych, którzy się od nas różnią. Oto prawdziwa jedność i zgoda, do której tęskni świat. Staje się ona jednak naszą własnością z chwilą, gdy przyjmujemy Chrystusa. „Jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają w jedności!” (Ps 133,1). Oto świadectwo człowieka zbawionego.

Dzięki tym trzem świadkom: Bożemu Słowu, wewnętrznemu świadectwu Ducha i miłości do braci, możemy wiedzieć i mieć pewność, że jesteśmy naprawdę zbawieni.

BEZPIECZEŃSTWO ZBAWIENIA

Chrześcijanin uzyskawszy pewność, iż naprawdę jest zbawiony, może zacząć się zastanawiać: „Wiem, że jestem zbawiony dzisiaj, ale skąd mogę wiedzieć, że będę zbawiony jutro? Czy mogę utracić zbawienie?” Nie chodzi tu już o pewność, lecz o bezpieczeństwo zbawienia.

Człowiek, który posiada miliony zdeponowane w banku, ma pewność, iż bogactwa te należą do niego. Jeśli jednak bank przestanie zamykać swój skarbiec, nasz zamożny przyjaciel będzie miał prawdziwy problem z bezpieczeństwem swych bogactw. Wie, że dzisiaj jest bogaty, lecz nie wie, co będzie jutro.

Czy tak wygląda nasze zbawienie? Czy jest ono czymś, co mamy dziś, lecz co w dowolnej chwili możemy stracić? Odpowiedź brzmi jednoznacznie: nie! Możemy z odwagą powiedzieć: „Poznałem, że wszystko, co czyni Bóg, na wieki będzie trwało” (Koh 3,14).

Wspaniałym faktem, jaki wiąże się z naszym zbawieniem w Chrystusie, jest to, iż jest ono nieodwracalne, co oznacza, że nie można go cofnąć. Z chwilą, gdy zostajemy zbawieni, jesteśmy zbawieni na zawsze, ponieważ podstawą naszego zbawienia jest sama natura i osoba Boga.

Zbawienie zapoczątkował Bóg

Jezus powiedział swoim uczniom: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16). Innymi słowy, zbawienie było pomysłem Bożym, a nie naszym. W wieczności przeszłej zostaliśmy wybrani, a także przeznaczeni (to jest naznaczeni) przez Niego (Ef 1,4-5). To On nas powołał (Rz 8,29-30). Skoro to Bóg zaplanował, że nas zbawi, Jego planem również jest zachować nas w tym zbawieniu. Czyż Bóg

mógłby nas wybrać, naznaczyć, powołać do zbawienia, a następnie porzucić? Nie. Boże zbawienie jest wieczne.

Boża miłość i łaska są wieczne

Boża miłość i łaska wobec nas nie są warunkowe ani tymczasowe. To nie miłość z naszej strony nas zbawiła, lecz Jego miłość (1 J 4,10). On umiłował nas miłością wieczną (Jr 31,3). Jego łaska była nakierowana na nas w wieczności przeszłej, nim jeszcze świat zaistniał (2 Tm 1,9). Gdy Chrystus nas kocha, kocha nas bezgranicznie (J 13,1). Żaden grzech, porażka ani słabość z naszej strony nie jest w stanie nas oddzielić od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie (Rz 8,35-39).

Bóg jest sprawiedliwy

Nasze zbawienie opiera się jednak nie tylko na Bożej miłości i łasce, lecz jeszcze bardziej na Jego sprawiedliwości. Nasz Bóg jest Bogiem sprawiedliwym. Sprawiedliwość i prawość stanowią podstawę Jego tronu (Ps 89,15). Gdyby Bóg był niesprawiedliwy, Jego tron utraciłby podstawę. Jeśli zatem nasze zbawienie ma w jakimś stopniu do czynienia z Bożą sprawiedliwością, to faktycznie jest ono bardzo mocne.

Przypuśćmy, że jedziesz na czerwonym świetle i dostajesz mandat w wysokości 25 dolarów. Kara ta jest sprawiedliwa i prawo państwa wymaga, byś ją poniósł. Jeśli sędzia popełnia przeoczenie, zapomina o twoim wykroczeniu i zwalnia cię bez zapłacenia mandatu, jest sędzią niesprawiedliwym. Nie chodzi o to, czy sędzia cię kocha, czy też nie; sędzia jest zobowiązany prawem do wyegzekwowania kary pieniężnej.

W identyczny sposób problem, jaki mieliśmy w stosunku do Boga, zanim zostaliśmy zbawieni, był problemem prawnym. Złamaliśmy Boże prawo poprzez nasz grzech i w ten sposób ściągnęliśmy na siebie sprawiedliwy osąd prawa. Zgodnie z prawem Bożym złamanie prawa pociąga za sobą śmierć (Rz 6,23; Ez 18,4). Nie chodzi o to, by teraz Bóg nas kochał, potraktował z pobłażaniem nasze grzechy i zapomniał o wyroku prawa. Gdyby Bóg tak postąpił, Jego tron by się zachwiało. Boże prawo zobowiązuje Boga do osądzenia grzechu. Czyż może On inaczej postąpić?

Skoro Bóg zapragnął nas zbawić i skoro my nie jesteśmy w stanie sami spłacić długu grzechu, On w swoim miłosierdziu postanowił, iż uczyni to sam. Dwa tysiące lat temu Jezus Chrystus, wcielony Bóg, przyszedł i umarł na krzyżu, by zapłacić dług za nasz grzech. Sam wolny od grzechu, był odpowiednią osobą do tego, by ponieść zastępczą śmierć. Jego śmierć, poczytana przez Boga za naszą, została Przezeń przyjęta, dzięki czemu Bóg wzbudził Go z martwych. Teraz, w chwili gdy zaczynamy wierzyć w Chrystusa, Jego śmierć zostaje w Bożych oczach uznana za naszą. Nasz dług grzechu został więc sprawiedliwie spłacony, a my jesteśmy zbawieni.

Czy Bóg może teraz odebrać nam swe zbawienie, które nabył Chrystus? Absolutnie nie! Skoro dług został spłacony, żądanie ponownej spłaty byłoby ze strony Boga niesprawiedliwością. Ta sama sprawiedliwość, która przedtem dopominała się o nasze potępienie, teraz żąda naszego usprawiedliwienia. Jakże potężne bezpieczeństwo nadaje to naszemu zbawieniu! Nawet sędzia ze świata nie żądałby dwukrotnej zapłaty kary. Z pewnością Bóg, źródło wszelkiej prawości i sprawiedliwości, nie może tak postąpić. Watchman Nee napisał w jednym ze swoich hymnów:

On przebaczenie zyskał mi,
Uniewinnienie zdobył, gdy
Spłacił mych grzechów dług;
Żądania Boże spełnił On,
Czyż Bóg zmieniłby zdanie swe
I żądał czegoś znów?

Biblia objawia więc, że kiedy Bóg nas zbawia, okazuje swą sprawiedliwość (Rz 1,16-17; 3,25-26).

Staliśmy się dziećmi Bożymi

Kiedy zostaliśmy zbawieni, nie tylko coś otrzymaliśmy, lecz również kimś się staliśmy. Staliśmy się dziećmi Bożymi, narodzonymi z Jego wiecznego życia (J 1,12-13). Ludzki ojciec może odebrać swemu dziecku dar, który mu ofiarował, jednakże nie może odebrać dziecku życia, które mu wszczepił. Mimo iż dziecko może się źle zachowywać, wciąż pozostaje dzieckiem swego taty. W taki sam sposób

jesteśmy dziećmi Boga. Chociaż możemy posiadać rozliczne słabości i wymagać Jego karcenia, nasze grzechy i słabości nie są w stanie zmienić faktu, iż jesteśmy Jego dziećmi. Życie, które otrzymaliśmy dzięki naszym powtórnym narodzinom, jest Jego boskim życiem, życiem niezniszczalnym, życiem Boga, życiem, które nigdy nie umrze. Z chwilą gdy się narodzimy powtórnie, nigdy już nie możemy się „odnarodzić”.

Bóg jest mocny

Kolejną przyczyną bezpieczeństwa naszego zbawienia to Boża moc. Bóg nie chce dopuścić, by ktoś lub coś wyrwało nas z Jego rąk. Jezus powiedział: „I Ja damę im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z Mojej ręki. Ojciec Mój... jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki Mego Ojca” (J 10,28-29). Ręka Ojca i ręka Pana Jezusa to dwie silne ręce, które nas trzymają. Nawet gdybyśmy spróbowali uciec od naszego Ojca, byłoby to niemożliwe. Bóg jest silniejszy nie tylko od Szatana, ale także od nas.

Bóg nigdy się nie zmienia

Gdyby zbawienie można było utracić, wielu z nas utraciłoby je już dawno. Jako ludzkie istoty, przechodzimy wiele zmian. Jednego dnia jesteśmy gorący; drugiego — zimni. Nasze zbawienie jednak nie opiera się na naszych błędnych uczuciach. Jest zakorzenione i ugruntowane w Bogu, który w swej miłości i wierności względem nas jest niezmienny (Ml 3,6). List Jakuba 1,17 mówi o Ojcu światła, „u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności”. Księga Lamentacji 3,22-23 stwierdza: „Nie wyczerpała się litość Pana, miłość nie zgasła. Odnawia się ona co rano: ogromna Twa wierność”. Skoro Bóg ukochał nas tak bardzo, iż nas zbawił, to z pewnością kocha nas wystarczająco mocno, by zachować nas w tym samym zbawieniu. Ogromna jest Jego wierność!

Chrystus obiecał

Wreszcie sam Chrystus obiecał, iż nas zachowa, podtrzyma i nigdy nie opuści. Chociaż ludzie często nie dotrzymują obietnic, Chrystus nigdy nie zrezygnuje z dotrzymania danego przez siebie słowa. Posłuchaj Jego obietnicy: „Tego, który do Mnie przychodzi, precz nie

odrzuć” (J 6,37); „Żadną miarą cię nie opuszczę ani nie pozostawię” (Hbr 13,5). Obietnice Pańskie tutaj są bezwarunkowe. „Żadną miarą”, czyli absolutnie w żadnych okolicznościach, Pan nas nie odrzuci ani nie przestanie nas podtrzymywać. To Jego wierna obietnica.

Jakże potężne jest bezpieczeństwo naszego zbawienia! Mamy Boży wybór, Jego przeznaczenie, powołanie, miłość, łaskę, Jego sprawiedliwość, życie, moc, niezmienną wierność, a Jego obietnice stanowią fundament, gwarancję i bezpieczeństwo naszego zbawienia. Możemy ogłosić razem z Pawłem: „Wiem, komu uwierzyłem, i pewien jestem, że mocen jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia” (2 Tm 1,12).

RADOŚĆ ZBAWIENIA

Ujrzeliśmy pewność naszego zbawienia, czyli to, skąd wiemy, że jesteśmy zbawieni. Zobaczyliśmy również bezpieczeństwo naszego zbawienia, czyli to, iż nigdy nie możemy go utracić. Czy to jednak wystarczy? Niestety, wielu chrześcijan zadowala się posiadaniem samego zbawienia, w niewielkim jednak stopniu doświadczając radości zbawienia.

Nasz przyjaciel, posiadający miliony w banku, może mieć pewność, iż jest bogaty, i może mieć poczucie bezpieczeństwa co do zabezpieczenia swego depozytu. Jeśli jednak nigdy nie wyda ani grosza i zadowoli się prowadzeniem życia nędzarza, trudno powiedzieć, by radował się korzystaniem ze swych bogactw. Obiektywnie rzecz biorąc, jest on bogaty, lecz w praktyce niczego nie doświadcza. Tak wygląda obecnie sytuacja wielu chrześcijan. Są zbawieni, jednakże w swym codziennym życiu niewiele doświadczają niezgłębionych bogactw Chrystusa (Ef 3,8). Tymczasem Bóg pragnie, byśmy nie tylko mieli Chrystusa, lecz również radowali się Nim, i to bezgranicznie (J 10,10; Flp 4,4). Normalny stan chrześcijanina to cieszenie się „radością niewymowną i pełną chwały” (1 P 1,8).

Niemal każdy z nas jednak musi przyznać, że bywają chwile, nieraz nawet częste, gdy nie odczuwamy tego wpływu radości. Czy to oznacza, że utraciliśmy swoje zbawienie? Absolutnie nie! Nasze zbawienie opiera się na Bogu, a nie na nas. Choć jednak nie możemy go utracić, możemy stracić radość zbawienia.

Utrata radości

Co zatem sprawia, iż czasem tracimy naszą radość? Pierwszą przyczyną jest grzech. Radość zależy od tego, czy posiadamy nieprzerwaną społeczność z Bogiem, natomiast grzech oddziela nas od Niego i sprawia, iż Bóg chowa przed nami swe oblicze (Iz 59,1-2).

Druga przyczyna to zasmucanie Ducha Świętego (Ef 4,30). Gdy zostajemy zbawieni, stajemy się Bożą świątynią i zaczyna w nas zamieszkiwać Jego Duch (1 Kor 6,17.19; Rz 8,9.11.16). Ten Duch wewnątrz nas nie jest „siłą” ani „rzeczą”, lecz żywą osobą. To sam Jezus Chrystus (1 Kor 15,45; 2 Kor 3,17; 13,5). Jak każda żywa osoba, ma On swoje uczucia i postawy. Kiedy więc mówimy albo robimy coś wbrew Niemu, zasmucamy Go. Gdy zasmucamy Ducha Świętego, nasz duch, który jest z Nim połączony (1 Kor 6,17), też się smuci, wskutek czego tracimy radość.

Podtrzymywanie radości

Nasze zbawienie przypomina niewzruszoną skałę, natomiast radość zbawienia — delikatny kwiat, podatny na najłżejszy nawet powiew. Dlatego musimy ją pielęgnować i żywić. Co zatem konkretnie możemy zrobić, by tę radość podtrzymać?

Po pierwsze, możemy wyznawać swoje grzechy (1 J 1,7.9). Gdy wyznajemy nasze przewinienia Panu, Jego krew nas oczyszcza i nasza społeczność z Nim zostaje przywrócona. Dawid po tym, jak zgrzeszył, modlił się: „Przywróć mi radość z Twojego zbawienia!” (Ps 51,14). Nie ma potrzeby czekać. Drogocenna krew Chrystusa oczyszcza nas z wszelkiego grzechu.

Po drugie, możemy przyjmować pokarm Bożego Słowa. Jeremiasz powiedział: „Ilekroć pojawiały się Twoje słowa, pochłaniałem je; Twoje słowo było mi rozkoszą i radością mojego serca” (Jr 15,16). Często odkrywamy, że po przeczytaniu Bożego Słowa i modlitwie nad nim nasze serce kipi z radości. Nikt, kto cierpi głód, nie jest szczęśliwy. Podobnie i my nie powinniśmy pozostawać umierającymi z głodu chrześcijanami. Winniśmy stale się odżywiać i karmić Bożym Słowem (Mt 4,4).

Po trzecie, możemy się modlić. Często po tym, jak otworzymy serce i powiemy coś Panu, odczuwamy głęboką radość i odświeżenie. Księga Izajasza 56,7 stwierdza, że Pan sprawi, iż rozradujemy

się w Jego domu modlitwy. Autentyczna modlitwa to nie recytowanie znajomych słów i zwrotów, lecz wylewanie serca i ducha przed Panem. Jezus powiedział: „Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna” (J 16,24). Prawdziwa modlitwa uwalnia i daje radość.

Wreszcie, możemy mieć społeczność. Największa radość dla chrześcijanina to przebywanie razem z tymi, którzy kochają Chrystusa i radują się Nim. Nie da się wprost wyrazić ludzkimi słowami słodyczy, jakiej doświadczamy, gdy razem wysławiamy Pana i rozmawiamy o Nim. Pierwszy List Jana 1,3-4 oznajmia: „Abyście i wy społeczność z nami mieli. A społeczność nasza jest społecznością z Ojcem i z Synem Jego, Jezusem Chrystusem. A to piszemy, aby radość nasza była pełna”. Prawdziwa społeczność to nie obowiązek, lecz radość – największa radość na ziemi.

Mamy zatem pewność, bezpieczeństwo i radość zbawienia. Chwała Panu za takie pełne zbawienie!

ROZDZIAŁ TRZECI

DROGOCENNA KREW CHRYSYUSA

Do podtrzymania życia fizycznego potrzebujemy pewnych podstawowych rzeczy, takich jak woda, tlen, żywność, ubranie i schronienie. Prócz tego nasze ciało wymaga określonej ilości białka, witamin i minerałów. Bez tego wszystkiego życie fizyczne przestałoby istnieć lub znacznie by ucierpiało.

Tak samo jest z życiem duchowym. Podobnie jak życie fizyczne, potrzebuje ono pewnych podstawowych elementów. Są to składniki niezbędne; bez nich trudno ci będzie jako chrześcijaninowi przetrwać w świecie, który nie zna Chrystusa. Jednym z tych podstawowych elementów jest krew Chrystusa.

Dlaczego potrzebujemy krwi Chrystusa? Ponieważ upadły człowiek ma trzy główne problemy i nawet jako chrześcijanin ciągle dźwiga swe upadłe ludzkie życie. Tak więc mogą cię one nieustannie nękać, dzień po dniu.

W problemy te wplątane są trzy osoby: Bóg, ty sam oraz Szatan. W stosunku do Boga bardzo często odczuwasz oddzielenie. W swoim wnętrzu nieraz masz poczucie winy. Za sprawą zaś Szatana często odczuwasz oskarżenie. Te trzy sprawy — oddzielenie od Boga, poczucie winy i oskarżenia ze strony Szatana — mogą być w twoim chrześcijańskim życiu ogromnymi problemami. Jak można je pokonać? Tylko przez krew Chrystusa.

ODDZIELENIE OD BOGA

Kiedy Adam zgrzeszył w ogrodzie Eden, natychmiast ukrył się przed Bogiem. Przedtem radował się Bogiem i przebywał w Jego obecności cały czas. Jednak po tym jak zgrzeszył, ukrył się. Grzech zawsze powoduje oddzielenie od Boga.

Możesz tego doświadczyć nawet jako chrześcijanin. Gdy popełnisz choćby mały grzech, odczuwasz ogromną przepaść pomiędzy tobą a Bogiem. Ponieważ Bóg jest sprawiedliwy, nie może tolerować grzechu. Oto co powiedział prorok Izajasz: „Nie! Ręka Jahwe nie jest tak krótka, żeby nie mogła ocalić, ani słuch Jego tak przytępiony, by nie mógł usłyszeć. Lecz wasze winy wykopały przepaść między wami a waszym Bogiem; wasze grzechy zasłoniły Mu oblicze przed wami tak, iż was nie słucha” (Iz 59,1-2).

Kiedy Adam zgrzeszył, Bóg nie powiedział: „Adamie, co zrobiłeś?” Zapytał go raczej: „Adamie, gdzie jesteś?” Innymi słowy, Bóg nie jest zbyt zainteresowany tym, jakie grzechy możesz popełnić, obchodzi Go natomiast fakt, że twoje grzechy oddzielają cię od Niego. Bóg kocha cię, ale czuje wstręt do twoich grzechów. Dopóki obciążają cię grzechy, Bóg musi trzymać się z dala. W takim stanie rzeczy czujesz się od Niego oddalony. Aby przyszedł Bóg, grzech musi odejść.

Jest tylko jedna rzecz w całym wszechświecie, która może zmaszc grzechy – drogocenna krew Chrystusa. Żadna ilość modlitwy, płaczu, żaden rytuał, pokuta, obietnica poprawy, poczucie winy ani przeczekanie – zupełnie nic nie jest w stanie zmaszc twoich grzechów, oprócz drogocennej krwi Chrystusa. List do Hebrajczyków 9,22 mówi, że „bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia”.

Widać to w Księdze Wyjścia. Niektóre dzieci Izraela mogły być tak grzeszne jak Egipcjanie. Kiedy jednak Bóg zesłał swego anioła, by uśmiercić wszystkie pierworodne dzieci w ziemi egipskiej, nie powiedział: „Kiedy zobaczę twe dobre zachowanie, ominę cię”. Bóg nie żądał, aby dzieci Izraela modliły się, czyniły pokutę czy obiecywały poprawę. Nie, rozkazał im zabić baranka paschalnego i pokropić krwią drzwi domów. Powiedział: „Gdy ujrzę krew, przejdę obok”... (Wj 12,13). Bóg nie patrzył, jacy ludzie byli w domach, ale kiedy widział krew, po prostu omijał ten dom.

Baranek paschalny był obrazem Chrystusa. Kiedy Jan Chrzciciel po raz pierwszy zobaczył Pana, ogłosił: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29). Jezus jest Barankiem Bożym. Jego drogocenna krew zmaszc wszystkie nasze grzechy.

Co powinienes więc zrobić, kiedy już popełniłeś grzech i czujesz się oddalony od Boga? Powinienes po prostu wyznać ten grzech Bogu i uwierzyć, że zmyła go krew Chrystusa. Pierwszy List Jana 1,9 mówi:

„Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości”. Kiedy wyznasz swoje grzechy, natychmiast cały dystans pomiędzy tobą a Bogiem zniknie.

Niech nie martwi cię to, czy coś wtedy czujesz, czy nie. Krew Chrystusa służy przede wszystkim zaspokojeniu Boga, a nie ciebie. Pamiętaj, że Bóg powiedział: „Gdy [Ja, nie ty] ujrzę krew”... W noc Paschy dzieci Izraela znajdowały się w domu, a krew baranka była na zewnątrz. Będąc w domu, nie mogli widzieć krwi, a jednak byli spokojni, wiedzieli bowiem, że Boga ta krew zaspokajała.

Raz do roku, w Dzień Pojednania, arcykapłan udawał się sam do miejsca najświętszego, aby pokropić krwią wieko przebłągalne arki (Kpł 16,11-17). Nikomu nie wolno było na to patrzeć. Jest to cień Chrystusa, który po zmartwychwstaniu odszedł do niebiańskiego przybytku i pokropił go swą krwią przed Bogiem na przebłaganie za nasze grzechy (Hbr 9,12). Nikt dzisiaj nie może spojrzeć w niebo i zobaczyć tej krwi, lecz ona tam jest. Jest tam, przemawia za tobą (Hbr 12,24) i zaspokaja Boga w twoim imieniu. Choć jej nie widzisz, możesz uwierzyć w jej skuteczność. Ta krew rozwiązuje twój problem w stosunku do Boga.

Jeśli Bóg uważa krew Chrystusa za wystarczającą do usunięcia naszych grzechów, to czy my także możemy tak zrobić? Czy też potrzebujemy oprócz tego odpowiednich uczuć? Czy nasze wymagania mogą być większe niż wymagania Boga? Nie! Musimy po prostu wyznać: „O, Boże, dziękuję Ci, że krew Chrystusa zmyła wszystkie moje grzechy. Jeśli Tobie ona wystarczy, to mnie również”.

POCZUCIE WINY W SUMIENIU

Drugi istotny problem człowieka wiąże się z nim samym. We wnętrzu człowieka, w jego sumieniu, kryje się spory ładunek poczucia winy. Iluż młodych ludzi przygniata dziś poczucie winy! Stanowi ono dla człowieka ogromny problem.

Z jednej strony grzechy obrażają Boga; z drugiej zanieczyszczają nas samych. Czym jest poczucie winy? To plama grzechów na naszym sumieniu. Gdy jesteśmy dziećmi, nasze sumienie jest splamione tylko nieznacznie. Gdy jednak dorastamy, plamy te się nawarstwiają. Tak jak okno, którego nigdy się nie myje, sumienie staje się coraz

ciemniejsze, aż w końcu może przez nie przeniknąć bardzo niewiele światła.

Żaden detergent, środek chemiczny czy kwas nie są w stanie zmyć plamy winy z naszego sumienia. Nawet bomba atomowa nie może tej plamy usunąć. Nasze sumienie wymaga czegoś mocniejszego od bomby. Potrzebuje drogocennej krwi Chrystusa.

List do Hebrajczyków 9,14 mówi: „O ile bardziej krew Chrystusa... oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu”. Krew Chrystusa jest wystarczająco mocna, aby oczyścić albo inaczej obmyć nasze sumienie z każdej plamy winy.

W jaki sposób krew Chrystusa oczyszcza nasze sumienie z poczucia winy? Załóżmy, że otrzymałeś mandat za parkowanie na chodniku. Masz w związku z tym trzy problemy: po pierwsze, złamałeś prawo; po drugie, musisz zapłacić mandat; po trzecie, masz w ręku kopię mandatu, przypominającą ci o karze. Teraz przypuśćmy, że jesteś bez grosza i nie masz jak zapłacić kary. Nie możesz po prostu wyrzucić mandatu, ponieważ policja posiada jego oryginał i może zaskarżyć cię do sądu, jeśli go nie zapłacisz. Masz więc poważny problem.

Sytuacja ta pokazuje nam, co się dzieje za każdym razem, gdy zgrzeszysz. Po pierwsze, złamałeś Boże prawo, czyli zrobiłeś coś, co obraża Boga. Po drugie, winien jesteś coś Bożemu prawu. List do Rzymian 6,23 mówi, że zapłatą za grzech jest śmierć. To kara dość ciężka i nie jesteś w stanie jej zapłacić. Po trzecie wreszcie, masz w sumieniu poczucie winy, tak jak mandat w kieszeni jest dokuczliwym śladem twojego wykroczenia.

A teraz posłuchaj dobrej nowiny. Kiedy Jezus Chrystus umarł na krzyżu, Jego śmierć zaspokoiła wszystkie wymagania Bożego prawa w stosunku do ciebie. Innymi słowy, nasz dług grzechów został spłacony. Chwała Panu Jezusowi Chrystusowi, który przez swoją śmierć na krzyżu wyrównał go całkowicie!

Tak więc teraz dwa pierwsze problemy zostały rozwiązane: Bóg nie jest już obrażony, a dług grzechów został całkowicie spłacony. Co jednak z naszym sumieniem? Plama poczucia winy, podobnie jak mandat, pozostaje jako dowód naszych grzechów.

To właśnie tutaj krew Chrystusa oczyszcza nasze sumienie. Ponieważ śmierć Chrystusa spłaciła dług grzechu, Jego krew może teraz zmyć ślad tego długu. Tak jak po uregulowaniu kary możemy

podrzec i wyrzucić mandat, tak też wszelkie poczucie winy w naszym sumieniu może być zlikwidowane.

Łatwo tego doświadczyć. Za każdym razem, gdy zgrzeszysz i masz w sobie poczucie winy, możesz po prostu otworzyć się przed Bogiem i pomodlić takimi na przykład słowami: „O, Boże, przebac mi to, co zrobiłem dzisiaj. Dziękuję Ci, Panie, że umarłeś za mnie na krzyżu i zapłaciłeś za ten grzech, który właśnie popełniłem. Panie, wierzę, że przebaczyłeś mi ten grzech. Teraz właśnie uznaję, że Twoja drogocenna krew jest zdolna oczyścić moje sumienie z wszelkiej plamy winy”.

Pamiętajmy Pierwszy List Jana 1,9: „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości”. Psalm 103,12 mówi: „Jak jest odległy wschód od zachodu, tak daleko odsuwa od nas nasze występki”. Kto może powiedzieć, jak daleko jest wschód od zachodu. W taki sam sposób, kiedy wyznajemy swoje grzechy, Bóg usuwa je nieskończenie daleko od nas. Nasze grzechy nie są już z nami związane. Tak więc możemy mieć pokój w sumieniu.

Kiedy Bóg przebacza nam grzechy, jednocześnie o nich zapomina. Nie myśl, że Bóg po tym, jak przebaczył ci grzechy, przyjdzie znowu pewnego dnia, by ci je jeszcze raz przypomnieć. Nie, jeśli chodzi o przebaczone nam grzechy, Bóg ma bardzo krótką pamięć. Czasami my mamy lepszą pamięć od Niego. Czy Bóg naprawdę wybacza? Oto co powiedział Jeremiasz: „Odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał” (Jr 31,34). Jeśli Bóg zapomina nasze grzechy, my również możemy je zapomnieć. Nie przypominaj Bogu czegoś, co On sam już zapomniał.

Chrystus umarł prawie dwa tysiące lat temu. Jego krew została już przelana i przez dwadzieścia cztery godziny na dobę pozostaje do naszej dyspozycji, aby oczyszczać nasze sumienie. Ilekroć zgrzeszymy, nie ma potrzeby, byśmy czekali. Czekanie nie doda krwi mocy. Krew jest wszechpotężna. Gdziekolwiek jesteśmy, o każdej porze dnia, jeśli pojawi się poczucie winy w sumieniu, to po prostu uznajmy drogocenną krew. „Błogosławiony ten komu została odpuszczona nieprawość... błogosławiony człowiek, któremu Jahwe nie pocztytuje winy”... (Ps 32,1-2). Dzięki drogocennej krwi Chrystusa problem winy został rozwiązany.

OSKARŻENIA SZATANA

Mimo to po wyznaniu grzechu i uznaniu mocy krwi możemy nadal mieć w sobie złe odczucia. Czy to dowodzi, że grzech nie został odpuszczony? Czy też, że krew Chrystusa jest bezskuteczna? Albo, że potrzeba czegoś więcej? Musimy odpowiedzieć, że absolutnie nic więcej nie jest potrzebne.

Skąd w takim razie biorą się te złe odczucia po tym, jak wyznamy swoje grzechy i uznamy krew Chrystusa? Ich źródłem jest Boży wróg, Szatan. Aby to zrozumieć, musimy zobaczyć, kim jest Szatan i czym się zajmuje.

„Szatan” w oryginalnym języku Biblii oznacza oskarżyciel. Księga Objawienia 12,10 mówi o nim jako o „oskarżycielu braci naszych”, który „dniami i nocą oskarża ich przed naszym Bogiem”. Szatan, wróg Boga, większość swego czasu w ciągu dnia i nocy spędza na oskarżaniu Bożych ludzi. To jego zajęcie. Oczywiście, Bóg nie prosił go, by to robił. Szatan sam podjął się nieustannego oskarżania Bożych ludzi.

Widzimy to w dziejach Hioba. Hiob był człowiekiem prawym i bał się Boga (Hi 1,1). Czytamy jednak, że Szatan stanął przed Bogiem i oskarżył go przed Nim. Powiedział: „Czyż za darmo Hiob czci Boga?... Pracy jego rąk pobłogosławiłeś, jego dobytek na ziemi się mnoży. Wyciągnij, proszę, rękę i dotknij jego majątku! Na pewno Ci w twarz będzie złorzeczył” (Hi 1,9-10). Innymi słowy, Szatan oskarżył Hioba o to, że zachowuje wobec Boga bojaźń dlatego, iż Bóg mu błogosławił. Szatan twierdził tym samym, że Bóg przekupił Hioba. Uważał, że jeśli Bóg zabierze mu wszystkie bogactwa, Hiob Go przeklnie. Obrazuje to działanie Szatana w sferze duchowej.

W Księdze Zachariasza arcykapłan Jozue stanął przed Bogiem, a Szatan stanął z jego prawej strony, aby stawić mu opór (3,1). Jozue ubrany był w „brudną szatę” (w. 3), która mówiła o jego żalonym, grzesznym położeniu. Jakże często nasza trudna sytuacja daje Szatanowi sposobność do tego, by nas oskarżać! Pokazuje to, że Szatan jest nie tylko Bożym wrogiem, lecz również naszym wrogiem. Ilekroć przychodzimy do Boga, Szatan przeszkadza nam w tym, oskarżając nas.

Nic bardziej nie okalecza duchowo chrześcijanina niż oskarżenia Szatana. Kiedy ich słuchamy, stajemy się bezsilni. To tak, jakby z naszego ducha wyciekła cała moc. Chrześcijaninowi pełnemu wyrzu-

tów sumienia trudno mieć społeczność z innymi, a jeszcze trudniej się modlić. Czuję się on tak, jakby nie mógł zbliżyć się do Boga.

Na tym polega przebiegłość wroga. On nigdy nie pojawia się w czerwonym ubraniu z widłami z okrzykiem: „To ja, diabeł! Teraz cię potępię”. Jest znacznie bardziej przebiegły. Oskarża nas wewnątrz, a także zwodzi nas, abyśmy myśleli, że jego oskarżenia są Bożymi słowami.

Jak możemy odróżnić prawdziwe Boże oświecenie w sumieniu od oskarżeń Szatana? Czasem jest to trudne, ale są na to trzy sposoby:

Po pierwsze, Boże światło nas wzmacnia, a oskarżenia Szatana osłabiają. Kiedy Bóg mówi o naszych grzechach, możemy czuć się zdemaskowani i dotknięci. Zostajemy jednak równocześnie wzmocnieni i zachęceni do tego, by zbliżyć się do Boga i uznać drogocenną krew Chrystusa. Oskarżenia Szatana mają charakter negatywny. Im więcej ich słuchamy, tym trudniej nam się modlić. Czujemy się puści i zniechęceni.

Po drugie, Boże słowa są zawsze konkretne, a potępienia Szatana często (choć nie zawsze) ogólnikowe. Czasami możemy dać się zwieść myślom, że jesteśmy po prostu zmęczeni albo że mieliśmy zły dzień. Innym razem możemy mieć ogólne wrażenie, że nie jesteśmy wobec Boga w porządku. Kiedy jednak wejrzymy w swe sumienie, nie znajdziemy w nim żadnego konkretnego grzechu, który spowodowałby oddzielenie od Boga. Możemy też obudzić się ze złym samopoczuciem, uczuciem depresji albo niepokoju w stosunku do Boga. Wszystkie te ogólne uczucia potępienia, które nie mają widocznego źródła w grzechu, pochodzą od Szatana i powinniśmy je odrzucić. Kiedy Bóg mówi, mówi szczegółowo i pozytywnie. Natomiast Szatan najczęściej mówi ogólnikowo i negatywnie.

Po trzecie, każde niespokojne uczucie, które pozostaje po wyznaniu grzechu i uznaniu krwi Chrystusa, pochodzi od Szatana. Nigdy nie ma potrzeby wyznawać grzechu i uznawać krwi po raz drugi. Krew natychmiast zaspokaja Boże wymaganie. Natomiast Szatan jest zawsze niezaspokojony. Chciałby, abyśmy ciągle wyznawali swoje grzechy. Księga Przypowieści 27,15 mówi: „Rynna ciekąca stale w dzień dżdżysty, podobna do żony swarliwej”. Oskarżenia Szatana są jak ciekący kran lub zrzędliva żona – nie pozwolą ci spać. Słowa Boga są inne. Kiedy wyznajemy grzechy i nieustannie uznajemy

oczyszczające działanie krwi, raduje to Boga. Każdy inny głos pochodzi od Szatana.

Jeśli wyznajemy swoje grzechy i uznajemy drogocenną krew, jednakże targa nami wewnętrzny niepokój, powinniśmy natychmiast przestać się modlić. Nie wyznawajmy nic więcej. Raczej zwróćmy się do źródła oskarżeń i powiedzmy na przykład coś takiego: „Szatanie, wyznałem swój grzech przed Bogiem. On odpuścił mi go, a krew Jezusa Chrystusa mnie z niego oczyściła. Ten niepokój, który odczuwam, nie pochodzi od Boga, lecz od ciebie, Szatanie, więc odrzucam go! Szatanie, teraz musisz spojrzeć na krew Chrystusa. Ta krew jest odpowiedzią na każde twoje oskarżenie”. Spróbujmy przemówić w ten sposób do Szatana. Kiedy używamy krwi w taki sposób, Szatan jest pokonany i dobrze o tym wie. Księga Objawienia 12,10-11 mówi: „Oskarżyciel braci naszych został strącony... A oni zwyciężyli dzięki krwi Baranka i dzięki słowu swojego świadectwa”... Słowo naszego świadectwa to po prostu oświadczenie, że krew Jezusa Chrystusa oczyściła nas z każdego grzechu i pokonała Szatana. Kiedy śmiało wypowiemy to w ten sposób, oskarżenia Szatana zostaną zniweczone.

Życie chrześcijańskie jest swego rodzaju wojną. Szatan, „przeciwnik wasz... jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć” (1 P 5,8). Do walki tej potrzebujemy odpowiedniej broni. Ważną bronią, której musimy używać, jest krew Chrystusa.

CODZIENNE ŻYCIE PEŁNE BOŻEJ OBECNOŚCI

Dzięki mocy krwi Chrystusa chrześcijanin może w każdej chwili żyć w Bożej obecności. Kiedy tylko jakiś mały grzech zakłóca naszą społeczność z Bogiem, możemy go wyznać i uznać zwycięską krew Pana. Społeczność zostaje wówczas natychmiast przywrócona. Nie marnujmy więc czasu! Krew Chrystusa jest do naszej dyspozycji w każdej chwili, codziennie. Nigdy nie wyczerpiemy jej oczyszczającej mocy. Krew Chrystusa może nas oczyszczać nie tylko z grzechów już popełnionych, lecz również z grzechów, które dopiero popełnimy.

Dzięki mocy drogocennej krwi Chrystusa możemy cieszyć się sumieniem wolnym od plamy winy. Dlatego możemy śmiało przychodzić do Boga. „Przystąpmy ze szczerym sercem, w pełni wiary, z sercem pokropionym od złego sumienia”... (Hbr 10,22). Przez krew

Chrystusa nasze sumienie może być wolne od poczucia winy. Jak świeżo umyte okno, może być czyste, jasne i pełne światła.

Wreszcie, dzięki mocy drogocennej krwi Chrystusa możemy pokonać każde oskarżenie Szatana. Choć jego oskarżenia mogą być mocne, krew Chrystusa jest silniejsza. Stanowi odpowiedź na każde z nich. Ta krew jest naszą bronią. Gdy mamy do dyspozycji taką broń, Szatan nigdy nas nie pokona; to my go pokonamy.

Jakże droga i cenna jest krew Chrystusa! Dzięki niej możesz codziennie żyć w Bożej obecności.

„Jeżeli zaś chodzimy w światłości, tak jak On sam jest w światłości, wtedy mamy jedni z drugimi społeczność, a krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu”.

1 J 1,7

ROZDZIAŁ CZWARTY

WZYWANIE IMIENIA PAŃSKIEGO

Jakie znaczenie ma wzywanie imienia Pana? Niektórzy chrześcijanie myślą, że wzywanie Pana to to samo co modlitwa do Niego. Tak, wzywanie jest rodzajem modlitwy, ale nie jest to tylko modlitwa. Hebrajskie słowo „wzywać” oznacza wołać wielkim głosem, krzyknąć, krzyczeć do kogoś. Greckie słowo „wzywać” oznacza wzywać kogoś, wołać po imieniu. Innymi słowy, chodzi tu o głośne przywoływanie drugiej osoby poprzez wzywanie jej imienia. Podczas gdy modlitwa może być cicha, wołanie musi być uchwytnie dla ucha.

Przykład dwóch starotestamentowych proroków pomaga nam zobaczyć, co oznacza wzywanie Pana. Jeremiasz mówi, że wzywać Pana to krzyczeć do Niego i doświadczać duchowego oddychania. „Wzywałem Twojego imienia, o Jahwe, z głębokiego dołu. Wysłuchałeś mego głosu: Nie zamykaj swego ucha na wzdychanie i wołanie moje” (Lm 3,55-56). Izajasz mówi nam również, że wzywanie Pana to wołanie do Niego. „Oto Bóg jest zbawieniem moim! Będę miał ufność i nie ulęknię się, bo mocą moją i pieśnią moją jest Jahwe. On stał się dla mnie zbawieniem. Wy zaś z weselem wodę czerpać będziecie ze źródeł zbawienia. Powiecie jeszcze w owym dniu: Chwalcie Jahwe! Wzywajcie Jego imienia!... Śpiewajcie dla Jahwe... Wznosć okrzyki i wołać z radości, mieszkanko Syjonu, bo wielki jest pośród ciebie Święty Izraela!” (Iz 12,2-6). W jaki sposób Bóg może stać się naszym zbawieniem, naszą siłą i pieśnią? W jaki sposób możemy z radością czerpać wodę ze źródeł zbawienia? Sposobem na to jest wzywanie imienia Pana, uwielbianie Go, śpiewanie hymnów oraz wołanie i wykrzykiwanie. Wszystko to odpowiada wzywaniu, o którym mowa w wersecie czwartym!

WZYWANIE IMIENIA PAŃSKIEGO W STARYM TESTAMENCIE

Wzywianie Pana rozpoczęło się w trzecim pokoleniu rasy ludzkiej od Enosza, syna Seta (Rdz 4,26). Historia wzywania imienia Pana ciągnęła się przez całą Biblię poprzez Abrahama (Rdz 12,8), Izaaka (Rdz 26,25), Mojżesza (Pwt 4,7), Hioba (Hi 12,4), Jabesa (1 Krn 4,10), Samsona (Sdz 16,28), Samuela (1 Sm 12,18), Dawida (2 Sm 22,4), Jonasza (Jon 1,6), Eliasza (1 Krl 18,24) oraz Jeremiasza (Lm 3,55). Starotestamentowi święci nie tylko wzywali imienia Pana, ale także prorokowali, że inni będą wzywać Jego imienia (Jl 3,5; So 3,9; Za 13,9). Chociaż wielu zna proroctwo Joela na temat Ducha Świętego, niewielu zwróciło uwagę na fakt, że otrzymanie wylanego Ducha Świętego wymaga, abyśmy wzywali imienia Pana. Z jednej strony Joel prorokował, że Bóg wyleje swego Ducha. Z drugiej strony prorokował, że ludzie będą wzywali imienia Pana. Proroctwo to wypełniło się w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2,17a.21). Boże wylanie wymaga z naszej strony współpracy, polegającej na wzywaniu Jego imienia.

PRAKTYKOWANE PRZEZ NOWOTESTAMENTOWYCH WIERZĄCYCH

Nowotestamentowi wierzący zaczęli praktykować wzywianie imienia Pańskiego w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2,21). Kiedy kamienowano Szczepana, on wzywał imienia Pana (Dz 7,59). Nowotestamentowi wierzący praktykowali wzywianie imienia Pana (Dz 9,14; 22,16; 1 Kor 1,2; 2 Tm 2,22). Szawel z Tarsu otrzymał od arcykapłana prawo, aby więzić wszystkich, którzy wzywali imienia Pana (Dz 9,14). Wskazuje to, że wszyscy święci na początku wzywali Jezusa. Wzywianie przez nich imienia Pańskiego było znakiem, iż są chrześcijanami. Jeśli staniemy się ludźmi, którzy wzywają imienia Pana, będzie to odznaczało nas jako chrześcijan.

Apostoł Paweł podkreślał kwestię wzywania, kiedy pisał List do Rzymian. Powiedział: „Nie masz bowiem różnicy między Żydem a Grekiem, gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy Go wzywają. Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie” (Rz 10,12-13). Paweł mówił również o wzywaniu imienia Pana w Pierwszym Liście do Koryntian, kiedy napisał: „Współ ze wszystkimi, którzy na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego

Jezusa Chrystusa, ich i naszego” (1 Kor 1,2). Z kolei w Drugim Liście do Tymoteusza Paweł nakazał Tymoteuszowi, by poszukiwał rzeczy duchowych wraz z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca (2 Tm 2,22). W świetle wszystkich tych wersetów widzimy, że w pierwszym wieku chrześcijanie powszechnie praktykowali wzywanie imienia Pana. Tak więc zarówno przez cały Stary Testament, jak i na początku chrześcijaństwa, święci wzywali imienia Pańskiego. Jakże to smutne, że większość chrześcijan od tak dawna to zaniedbała. Wierzmy, że Pan pragnie dziś odzyskać wzywanie Jego imienia. Pragnie, abyśmy to praktykowali i radowali się bogactwami Jego życia.

JAKI CEL MA WZYWANIE?

Dlaczego musimy wzywać imienia Pana? Trzeba wzywać imienia Pana, aby zostać zbawionym (Rz 10,13). Cicha modlitwa pomaga w zbawieniu, ale nie w tak bogaty sposób. Głośnie wzywanie pomaga zostać zbawionym w sposób bogatszy i pełniejszy. Musimy więc zachęcać innych, by się otwierali i wzywali imienia Pana. Psalm 116 mówi nam, że możemy uczestniczyć w zbawieniu Pana poprzez wzywanie Go: „Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Jahwe” (w. 13). W tym jednym Psalmie czterokrotnie mowa jest o wzywaniu Pana (ww. 2, 4, 13, 17). Jak zobaczyliśmy wcześniej, sposobem na czerpanie wody ze źródeł zbawienia jest wzywanie imienia Pana (Iz 12,2-4). Wielu chrześcijan nigdy nie wzywało imienia Pana. Jeśli nigdy nie wołałeś, a nawet nie krzychałeś przed Panem, to wątpliwe jest, czy radowałeś się Nim w bogaty sposób. „Wzywajcie Jego imienia... Wznosć okrzyki i wołaj”... (Iz 12,4.6). Spróbuj przed Nim krzycheć. Jeśli nigdy nie krzychałeś o tym, czym Pan jest dla ciebie, spróbuj. Im więcej będziesz krzychał: „O, Panie Jezu, jesteś dla mnie taki dobry!”, tym bardziej uwolnisz się od samego siebie i napełnisz się Panem. Tysiące świętych uwolniło się i ubogaciło poprzez wzywanie imienia Pana.

Innym powodem, dla którego powinniśmy wzywać imienia Pana, jest to, abyśmy zostali wyzwoleni z ucisku (Ps 18,7; 118,5), z utrapienia (Ps 50,15; 86,7; 81,8) oraz ze zmartwienia i bólu (Ps 116,3-4). Ludzie, którzy występowali przeciwko wzywaniu imienia Pana, zaczęli Go wzywać, kiedy znaleźli się w tarapatkach lub w chorobie. Kiedy nasze życie jest wolne od problemów, możemy sprzeciwiać się

wzywaniu Pana. Kiedy jednak przyjdą kłopoty, nikt nie będzie musiał nam mówić, byśmy Go wzywali; będziemy to robić spontanicznie.

Wzywanie imienia Pana jest też sposobem na uczestnictwo w Jego obfitym miłosierdziu. Im więcej Go wzywamy, tym bardziej radujemy się Jego miłosierdziem (Ps 86,5). Innym powodem wzywania Pana jest to, aby przyjąć Ducha (Dz 2,17a.21). Najlepszy i najłatwiejszy sposób napełnienia się Duchem Świętym to wzywanie imienia Pana Jezusa. Duch został już wylany. Musimy Go po prostu przyjąć poprzez wzywanie Pana.

Księga Izajasza 55,1 mówi: „O, wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie, choć nie macie pieniędzy! Kupujcie i spożywajcie, bez pieniędzy i bez płacenia za wino i mleko!” W jaki sposób można jeść i pić Pana? Izajasz podaje nam sposób w wersecie szóstym tego samego rozdziału: „Szukajcie Jahwe, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!” Tak więc sposobem na spożywanie duchowego pokarmu i osiągnięcie zaspokojenia jest szukanie Pana i wzywanie Jego imienia.

List do Rzymian 10,12 mówi, że Pan wszystkich jest bogaty dla wszystkich, którzy Go wzywają. Sposobem na radowanie się bogactwami Pana jest wzywanie Go. Pan jest nie tylko bogaty, ale również bliski i dostępny, ponieważ jest życiodajnym Duchem (1 Kor 15,45b). Jako Duch jest On wszechobecny. Możemy wzywać Jego imienia w każdym czasie i na każdym miejscu. Kiedy Go wzywamy, On przychodzi do nas jako Duch i radujemy się Jego bogactwami.

Pierwszy List do Koryntian to księga o radowaniu się Chrystusem. W rozdziale dwunastym Paweł mówi nam, jak się Nim radować. Sposobem na radowanie się Panem jest wzywanie Jego imienia (12,3; 1,2). Ilekroć wołamy: „Panie Jezu”, On przychodzi do nas jako Duch i pijemy Go (12,13) jako życiodajnego Ducha. Jeśli zawołam kogoś po imieniu i jeśli osoba ta jest prawdziwa, żywa i obecna, to przyjdzie do mnie. Pan Jezus jest rzeczywisty, żywy i obecny! Jest zawsze dostępny. Zawsze, gdy Go wzywamy, przychodzi. Czy chcesz radować się obecnością Pana wraz ze wszystkimi Jego bogactwami? Najlepszym sposobem na doświadczanie Jego obecności wraz ze wszystkimi Jego bogactwami jest wzywanie Jego imienia. Wzywaj Go, kiedy jedziesz samochodem albo gdy jesteś w pracy. Możesz wołać do Niego zawsze i wszędzie. Pan jest bliski i bogaty dla ciebie.

Poprzez wzywanie imienia Pana możemy się również duchowo przebudzić. Księga Izajasza 64,6 mówi: „Nikt nie wzywał Twojego imienia, nikt się nie zbudził, by się chwycić Ciebie”. Gdy czujemy, że jesteśmy przybici lub przygnębieni, możemy się podnieść i przebudzić poprzez wzywanie imienia Pana Jezusa.

JAK WZYWAĆ?

W jaki sposób powinniśmy wzywać Pana? Musimy wzywać Go z czystego serca (2 Tm 2,22). Nasze serce, z którego wypływa wzywanie, musi być czyste; nie może szukać niczego innego prócz Pana. Musimy też wzywać Go czystymi wargami (So 3,9). Musimy zważać na to, co mówimy, bo nic nie płami naszych warg bardziej niż pusta mowa. Jeśli nasze wargi są nieczyste z powodu pustej mowy, trudno nam będzie wzywać Pana. Oprócz czystego serca i czystych warg musimy mieć otwarte usta (Ps 81,11). Wzywając Pana, musimy szeroko otwierać usta. Musimy też wzywać Pana zbiorowo. Drugi List do Tymoteusza 2,22 mówi: „Uciekaj zaś przed młodzieńczymi pożądaniem, a zabiegaj o sprawiedliwość, wiarę, miłość, pokój – wraz z tymi, którzy wzywają Pana czystym sercem”. Musimy zbierać się razem po to, by wzywać imienia Pana. Psalm 88,10 ogłasza: „Codziennie wołam do Ciebie, Jahwe”. Powinniśmy więc codziennie wzywać Jego imienia. Z kolei Psalm 116,2 stwierdza: „będę Go więc wzywał za dni moich”. Dopóki żyjemy, powinniśmy wzywać imienia Pana.

POTRZEBA PRAKTYKI

Wzywanie imienia Pana nie jest tylko doktryną. To coś bardzo praktycznego. Musimy praktykować to codziennie, o każdej porze. Nigdy nie powinniśmy przestać duchowo oddychać. Mamy nadzieję, że o wiele więcej ludzi Bożych, zwłaszcza młodych wierzących, zacznie praktykować wzywanie Pana. Wielu chrześcijan odkryło dziś, że mogą Go znać, wejść w moc Jego zmartwychwstania, doświadczyć Jego natychmiastowego zbawienia oraz postępować w jedności z Nim poprzez wzywanie Jego imienia. W każdej sytuacji, w każdym czasie wołaj: „Panie Jezu. O, Panie Jezu!” Jeśli będziesz praktykował wzywanie Jego imienia, zobaczysz, że jest to wspaniały sposób na radowanie się bogactwami Pana.

ROZDZIAŁ PIĄTY

DUCH LUDZKI KLUCZEM DO DOŚWIADCZANIA CHRYSYUSA

„Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w Nim chodźcie” (Kol 2,6). Przyjęcie Chrystusa to cudowne doświadczenie, lecz jest to zaledwie początek, przedsmak Jego bogactw. Wielu chrześcijan pragnie doświadczyć pełni tego, kim jest Chrystus i żyć we wszystkim przez Niego. Mamy nadzieję, że ten artykuł pomoże wam zacząć doświadczać codziennego chodzenia z Chrystusem, „który jest życiem naszym” (Kol 3,4).

Rozpocznijmy przykładem. Żebyśmy mogli wejść do zamkniętego pokoju, musimy mieć klucz i umieć się nim posłużyć. Podobnie, by wejść w rzeczywistość doświadczenia całej pełni Chrystusa, musimy mieć do tego klucz i umieć z niego skorzystać. Artykuł ten ma na celu pomóc wam odnaleźć ten klucz. Jeśli go znamy i umiemy się nim posługiwać, posiadamy sekret, który umożliwi nam otwarcie drzwi prowadzących do doświadczenia całej pełni Chrystusa – tego bogatego Chrystusa, który jest naszym życiem. Dlatego klucz ten jest tak ważny.

W Nowym Testamencie, w Pierwszym Liście do Tesaloniczan, znajduje się niezwykle istotny werset: „A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (5,23). Człowiek składa się z trzech części: z ducha, duszy i ciała. Są to trzy różne i odrębne części jednej ludzkiej istoty.

Łatwo zauważyć różnicę między ciałem a duszą – każdy wie, że te części różnią się od siebie. Chrześcijanom jednak niełatwo przychodzi odróżnić duszę od ducha. Większość chrześcijan w rzeczywistości uważa, że duch i dusza to jedno i to samo. W powyższym wersecie jednak Boży Duch w swoim Słowie wyraźnie stwierdza, iż

człowiek składa się z trzech części. Te trzy części są w tym wersecie połączone dwoma spójnikami: „duch wasz i dusza, i ciało”.

Inny werseł, który pokazuje różnicę między duchem a duszą, znajduje się w Liście do Hebrajczyków 4,12: „Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca”. Dusza i duch nie są tym samym, gdyż werseł ten wskazuje na to, że mogą one być rozdzielone. Dusza to dusza, a duch to duch; musimy je od siebie odróżniać.

We wszechświecie istnieją trzy różne sfery: fizyczna, psychiczna i duchowa, a ponieważ człowiek składa się z trzech różnych części, może mieć styczność z każdą z nich. Na świat fizyczny składa się olbrzymia liczba rzeczy materialnych. Ze światem tym kontaktujemy się za pośrednictwem pięciu zmysłów naszego ciała: słuchu, wzroku, powonienia, smaku i czucia. Istnieje również świat duchowy. Czy można mieć z nim styczność za pomocą pięciu zmysłów ciała? Oczywiście, że nie. Ze światem duchowym możemy się kontaktować jedynie za pomocą naszego ducha. W naszym duchu znajduje się zmysł duchowy, dzięki któremu możemy doświadczać Boga.

Istnieje również świat psychiczny, świat, który nie jest ani fizyczny, ani duchowy. Przypuśćmy, że ktoś daje ci dużą sumę pieniędzy i jesteś bardzo szczęśliwy. Do którego świata należy to szczęście: do fizycznego czy do duchowego? Zarówno uczucia szczęścia, radości, jak i smutku należą do świata psychicznego. Słowo „psychologia” pochodzi od greckiego słowa *psyche*, które Nowy Testament tłumaczy jako „dusza”. Psychologia znaczy po prostu tyle co nauka o duszy. Mamy zatem świat psychiczny, czyli świat duszy, do którego należy smutek i radość. Człowiek został stworzony z trzech części: z ducha (Za 12,1), duszy (Jr 38,16) i ciała (Rdz 2,7), aby móc mieć styczność z trzema różnymi światami – duchowym, psychicznym i fizycznym.

Dusza składa się również z trzech części. Jedną z nich jest sfera uczuć (Pwt 14,26; Pnp 1,7; Mt 26,38). To w sferze uczuć kochamy, pragniemy, nienawidzimy, cieszymy się i smucimy. Druga część duszy to umysł (Joz 23,14; Ps 139,14; Prz 19,2). W umyśle powstają myśli, rozważania, idee i pojęcia. Trzecią częścią duszy jest wola (Hi 7,15; 6,7; 1 Krn 22,19), dzięki której podejmujemy decyzje. Nasza radość lub smutek pochodzą z emocjonalnej sfery duszy. Kiedy coś

rozważamy lub uzasadniamy, używamy do tego umysłu. Kiedy zaś podejmujemy decyzję o wykonaniu jakiejś rzeczy, używamy woli. Umysł, wola i uczucia to trzy części duszy. Umysł służy do myślenia, wola do dokonywania wyborów, a dzięki emocjom lubimy bądź nie lubimy, kochamy lub nienawidzimy.

Kiedy kontaktujemy się ze światem psychicznym, posługujemy się duszą – psychiczną częścią naszej istoty. Taka sama zasada obowiązuje również w świecie duchowym. Jeśli chcemy dotknąć czegoś duchowego, musimy użyć do tego naszego ducha. Zilustrujmy to następująco. Załóżmy, że ktoś coś mówi. Dźwięk jego głosu jest rzeczywisty, lecz jeśli zakryjesz sobie uszy i będziesz próbował użyć oczu, by zobaczyć jego głos, to ci się nie uda. Używasz niewłaściwego organu. Jeśli chcemy usłyszeć dźwięk czyjegoś głosu, musimy posłużyć się organem słuchu. Ta sama zasada obowiązuje w rozróżnianiu kolorów. Możesz widzieć kolor niebieski, zielony, fioletowy, czerwony i wiele innych pięknych barw. Jeśli jednak do percepcji barw będziesz używał uszu, to nigdy nie będziesz mógł się cieszyć ich pięknem. Wprawdzie kolory te są rzeczywiste, lecz ty nie możesz ich ujrzeć, ponieważ używasz niewłaściwego organu.

W jaki więc sposób możemy kontaktować się z Bogiem? Którym z organów powinniśmy się posłużyć? Po pierwsze, musimy zobaczyć, jaką istotą jest Bóg. Poniższe wersety mówią nam, że Bóg jest Duchem: 1 Kor 15,45b, 2 Kor 3,17, J 14,16-20, 4,24. Czy możemy kontaktować się z Bogiem za pomocą swojego fizycznego ciała? Nie! To niewłaściwy organ. Czy możemy kontaktować się z Bogiem za pomocą organu psychicznego, duszy? Nie! To również niewłaściwy organ. Z Bogiem możemy się kontaktować wyłącznie przy pomocy naszego ducha, ponieważ Bóg jest Duchem. Ewangelia Jana 4,24 mówi: „Bóg jest Duchem, a ci, którzy Mu cześć oddają, winni Mu ją oddawać w duchu”... To bardzo ważny werset. Pierwszy Duch w tym zdaniu pisany jest wielką literą, a drugi małą, ponieważ odnosi się do naszego ludzkiego ducha. Bóg jest Duchem i musimy oddawać Mu cześć w naszym duchu. Nie możemy oddawać Mu czci ani kontaktować się z Nim za pomocą naszego ciała ani duszy. Ponieważ Bóg jest Duchem, musimy porozumiewać się z Nim, oddawać Mu cześć i mieć z Nim społeczność w naszym duchu i za pomocą naszego ducha.

Przyjrzyjmy się teraz innemu wersetowi, w którym również mowa jest o tych dwóch duchach. Ewangelia Jana 3,6 mówi: „Co się narodziło z Ducha, duchem jest”. Wszyscy wiemy, że narodziliśmy się na nowo albo, inaczej mówiąc, zostaliśmy odrodzeni, ale co to znaczy? Oznacza to po prostu, że nasz duch został odrodzony przez Ducha Bożego. To, co narodziło się z Ducha (Ducha Bożego), jest duchem (duchem ludzkim). Werset ten mówi nam, gdzie odbyły się nasze powtórne narodziny. Nie narodziliśmy się na nowo ani w ciele, ani w duszy, tylko w duchu. Kiedy uwierzyliśmy w Pana Jezusa jako naszego Zbawiciela, Duch Boży wszedł do naszego ducha. Duch Święty ożywił nas i udzielił nam życia po to, by odrodzić naszego ducha. Z chwilą gdy uwierzyliśmy w Pana Jezusa, Duch Święty wszedł w nas wraz z Chrystusem jako życiem, by ożywić i odrodzić naszego ducha, i od tej pory mieszka On w naszym duchu (J 4,24; Rz 8,16; 2 Tm 4,22; 1 Kor 6,17).

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię i żył jako człowiek przez trzydzieści trzy i pół roku. Został ukrzyżowany za nasze grzechy; umarł, zmartwychwstał i stał się życiodajnym Duchem (1 Kor 15,45). Drugi List do Koryntian 3,17 mówi: „Pan [Chrystus] jest Duchem”. Musimy wielbić Boga za to, że Chrystus, życiodajny Duch, wszedł do naszego wnętrza. Zostaliśmy stworzeni jako naczynia albo inaczej „pojemniki” złożone z ciała, duszy i ducha. To właśnie w naszego ludzkiego ducha wszedł Chrystus jako życiodajny Duch. Powyższe wersety wskazują jasno, że Bóg mieszka teraz w naszym duchu. Pamiętajmy jednak, że ten Bóg w nas to nie tylko Bóg, lecz także Jezus Chrystus. Wszystko, kim jest Chrystus, co uczynił i co uzyskał oraz zdobył, zawiera się w tym życiodajnym Duchu. Teraz ten życiodajny Duch wszedł do naszego ducha i wymieszał się z nim, łącząc nas przez to ze sobą w jednego ducha (1 Kor 6,17). Chwała Panu za to, jesteśmy z Nim jedno w naszym duchu! Jeśli umiemy zwracać się do naszego ducha, możemy dotykać Chrystusa. Na tym polega sekret! Oto klucz!

Niewierzący posiadają jedynie fizyczne życie ciała i ludzkie, albo inaczej psychiczne, życie duszy. Nie mają wiecznego życia Bożego w swoim duchu, ponieważ nie przyjęli do swojego ducha Chrystusa jako życia wiecznego. Dlatego niewierzący mogą tylko żyć życiem duszy lub życiem ciała. My wszyscy przed naszym zbawieniem żyliśmy, postępowaliśmy i byliśmy cali zanurzeni w swojej duszy. Teraz

jednak, odkąd zostaliśmy zbawieni, mamy w sobie inne życie, którym jest sam Chrystus, i tym właśnie życiem musimy uczyć się żyć. Musimy dziś robić jedno: zwracać swoje życie w innym kierunku, to znaczy od duszy do ducha. Przed zbawieniem żyliśmy życiem ludzkim w naszej duszy. Odkąd jednak zostaliśmy zbawieni, musimy żyć boskim życiem w naszym duchu.

Czy widzicie teraz potrzebę zwracania się zawsze do naszego ducha? W duchu tym znajduje się Chrystus i jeśli chcemy się z Nim spotkać, musimy zwracać się do naszego ducha. Zanim coś zrobimy, pójdziemy gdzieś lub coś powiemy, musimy zwrócić się do naszego ducha. Jeśli się tego nauczymy, zajdzie w naszym życiu wielka zmiana!

To naprawdę wspaniałe. Chrystus jest Duchem, my mamy ducha i te dwa duchy połączone są w jednego ducha. Zwracanie się do ducha i ćwiczenie albo inaczej używanie naszego ducha otwiera nam drogę do doświadczania rzeczywistości tego wszystkiego, czym jest dla nas Chrystus. W Pierwszym Liście do Tymoteusza 4,7-8 apostoł Paweł nakazuje nam, byśmy ćwiczyli się w pobożności. Być może niektórzy bracia ćwiczą codziennie i gimnastykują swoje ciała. To dobra rzecz. Nawet Paweł powiedział, że ćwiczenia cielesne przynoszą pewną korzyść. Są one pożyteczne, ale tylko do pewnego stopnia. Paweł opisuje tu jednak inny rodzaj gimnastyki: gimnastykę, która jest pożyteczna zawsze – zarówno teraz, jak i na wieczność! Dlatego powinniśmy poświęcić więcej uwagi na ten inny rodzaj gimnastyki: ćwiczenie naszego ducha.

Skąd wiemy, że ćwiczenie się w pobożności oznacza ćwiczenie swojego ducha? Pomyślmy o tym logicznie. Paweł mówi o dwóch rodzajach gimnastyki. Pierwszy to ćwiczenie ciała, a czym jest to drugie ćwiczenie? Czy chodzi o ćwiczenie umysłu, gimnastykę psychiczną albo gimnastykę duszy? To oczywiście, że takich ćwiczeń mieliśmy wystarczająco dużo w szkole podstawowej, średniej i na studiach. Już od dzieciństwa uczyliśmy się ćwiczyć umysł. Aż nazbyt dobrze nauczyliśmy się korzystać z tej części naszej istoty. Jakiego innego ćwiczenia oprócz ćwiczenia ciała i umysłu tak naprawdę potrzebujemy? Spontanicznie musimy odpowiedzieć: ćwiczenia naszego ducha.

Jako chrześcijanie musimy zrozumieć, że nie chodzi o to, co robimy, lecz o to, jak to robimy. Czy kierujemy się ciałem, duszą czy

duchem? Wiele braci i siostr po prostu nie używa swojego ducha. Używają stale umysłu, uczuć, woli, a nawet fizycznego ciała, nie korzystają natomiast ze swojego ducha. Modlimy się, rozmawiamy, rozprawiamy, czytamy Biblię, uzasadniamy, spieramy się i dyskutujemy, posługując się głównie naszą duszą. Nawet Pismo Święte potrafimy cytować przy jej pomocy! Najwyższy czas, byśmy powrócili do naszego ducha. Musimy do niego powrócić.

Na przykład, kiedy zbliżamy się do Pana w modlitwie lub przychodzimy do Słowa Bożego, by spotkać się z Panem, musimy odrzucić nasze życie w duszy (myśli, uczucia, pragnienia) i zwrócić się do ducha, by w nim mieć kontakt i społeczność z Panem. Nigdy nie będziemy mogli spotkać się z Chrystusem, korzystając z władz naszej duszy. Chrystus jest w naszym duchu, nie w duszy. Jedynie przy pomocy ducha możemy się z Nim spotkać. Oczywiście, nie powinniśmy myśleć, że Pan żąda od nas rezygnacji z używania władz umysłu, uczuć i woli. Nie! Umysł, uczucia i wola zostały stworzone przez Boga, byśmy używali ich dla Jego chwały. Pan jednak żąda, żebyśmy zrezygnowali z zepsutego, upadłego umysłu, emocji i woli Adama, żeby przestały one być centrum naszego życia i żebyśmy pozwolili zapanować nad sobą życiu Chrystusa w naszym duchu. Nasz umysł, uczucia i wola uległy uszkodzeniu do takiego stopnia, że naturalny człowiek nigdy nie zdoła dotknąć Boga ani mieć z Nim społeczności: „Człowiek zmysłowy [dosł. duszewny] nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego” (1 Kor 2,14). Dlatego właśnie musieliśmy narodzić się na nowo w naszym duchu (J 3,6-7).

Zanim zostaliśmy zbawieni, byliśmy zupełnie upadli. Żyliśmy całkowicie zanurzeni w upadłym życiu naszej duszy, które było zupełnie przeciwne Bogu. Musimy nauczyć się już nigdy więcej nie robić nic w mocy tego upadłego życia, lecz żyć całkowicie boskim życiem, które jest w naszym duchu. Odtąd zawsze musimy za źródło naszego życia przyjmować nie upadłe życie duszy, lecz boskie życie w naszym duchu. Musimy zrozumieć, że nie chodzi tu o odrzucenie ani zniszczenie umysłu, uczuć i woli, lecz o rezygnację z życia duszy. Musimy sobie uświadomić, że nasze naturalne, *dusze w n e* życie zostało już przybite do krzyża (Ga 2,20; Rz 6,6) i że teraz musimy przyjmować Chrystusa jako nasze życie. Władze naszej duszy pozostają jed-

nak nadal jako narzędzia, których Duch używa, byśmy wyrażali przez nie Pana.

Musimy zdawać sobie dobrze sprawę również z tego, że ćwiczyć ducha należy nie tylko podczas modlitwy i lektury Słowa, lecz we wszystkim, co robimy. Jeśli robiąc coś nie masz żadnego potwierdzenia ani odczucia w duchu, wówczas nie rób tego, co miałeś zamiar zrobić ani nie mów tego, co zamierzałeś powiedzieć, niezależnie od tego, czy jest to dobre, czy złe. Nie wolno nam rozpatrywać tego w taki sposób: „Czy jest to dobre, czy złe?” Chrześcijanie nie powinni tak żyć. Powinniśmy zadawać sobie tylko jedno pytanie: „Czy jest to w duchu, czy w duszy? Czy robię to przez siebie samego, czy przez Pana?” Kiedy używamy wyrażenia „przez Pana”, nie mówimy o Panu obiektywnie, lecz bardzo subiektywnie. Traktujemy Go jako życiodajnego Ducha zespolonego z naszym duchem. Musimy ćwiczyć swojego ducha w każdym czasie i na każdym miejscu.

Łatwo jest odróżnić ciało od duszy, lecz dość trudno jest odróżnić ducha od duszy. Pomoże nam to zrozumieć poniższy przykład. Załóżmy, że znaleźliśmy coś, co chcemy kupić. Im bardziej się nad tym zastanawiamy, tym bardziej czujemy, że chcielibyśmy tę rzecz mieć. Wreszcie podejmujemy decyzję, by ją kupić. Zaangażowane są w to nasze uczucia, ponieważ dana rzecz się nam podoba, umysł, ponieważ zastanawiamy się nad jej zakupem, a także wola, ponieważ podejmujemy decyzję kupna. Zaangażowana jest więc cała dusza. Kiedy jednak idziemy tę rzecz kupić, coś głębiej w nas się temu sprzeciwia i zabrania nam to zrobić. To nasz duch. Duch jest najgłębszą częścią wewnątrz nas, najskrytszą częścią całej naszej istoty. W całym swoim życiu powinniśmy podążać za tym najskrytszym odczuciem w naszym wnętrzu.

Czy widzimy teraz, że większość chrześcijan tak naprawdę chybiła celu? Zastanawiamy się ciągle nad tym, co jest dobre, a co złe. Myślimy, że jeśli coś jest złe, to nie powinniśmy tego robić, a jeśli coś jest dobre, to musimy to zrobić. Nie tędy droga. Dobro i zło to nauka religii. Jeśli kierujemy się religią, wówczas Chrystus nie przedstawia dla nas żadnej wartości. Istota doświadczania Chrystusa i boskiego zbawienia różni się zupełnie od religii. Nie chodzi tu o to, co jest słuszne, a co nie, lecz o to, byśmy żyli i postępowali w duchu, a nie w duszy. Cel ten został przez chrześcijaństwo pominięty, a nawet

zatracony. Pan pragnie go dzisiaj odzyskać, gdyż jest to „klucz” do wszystkiego.

Musimy jedynie umieć odróżnić, czy we wszystkim, co robimy lub mówimy, jesteśmy w duchu, czy też w duszy. Nie chodzi tu o to, czy dana rzecz jest słuszna czy niesłuszna, dobra czy zła, lecz o to, czy w danej kwestii decyduje Chrystus w nas, czy nasze „ja”, nasz duch czy dusza. Musimy umieć rozpoznać, czy całe nasze życie i codzienne postępowanie odbywa się w naszym duchu.

We wszystkich czterech Ewangeliach — Mateusza, Marka, Łukasza i Jana — Pan Jezus stale nam powtarza, byśmy zapierali się siebie samych i utracili duszę wraz z jej życiem duchowym (Mt 16,24-26; Mk 8,35; Łk 9,23-25; J 12,25). Następnie Dzieje Apostolskie, Listy i Księga Objawienia podkreślają nieustannie, że mamy postępować, żyć, modlić się i czynić wszystko w duchu (Dz 17,16; Rz 1,9; 12,11; 1 Kor 16,18; 1 P 3,4; Ef 6,18; Obj 1,10). Dlatego stale musimy przebywać w duchu.

Gdy ćwiczymy swojego ducha, Duch Święty ma swobodę działania i przepływu. Jest to jednak prawdziwa bitwa, ponieważ Szatan wie, że jeśli każdy z nas uwolni swojego ducha, on będzie pokonany. Szatan więc podstępnie uderza w strategiczny punkt, tłumiąc naszego ducha. Gdy tylko uda mu się go stłumić, jesteśmy przegrani, a on triumfuje. Dlatego musimy walczyć. Musimy nauczyć się praktykować uwalnianie ducha w każdym czasie i na każdym miejscu. Niezależnie od tego, czy jesteśmy sami, czy przebywamy wśród ludzi, musimy stale ćwiczyć naszego ducha.

Podsumujmy. Po pierwsze, musimy zrozumieć, że Chrystus jest Duchem w naszym duchu. Następnie musimy nauczyć się rozpoznawać różnicę między duchem a duszą poprzez zapieranie się swojego „ja” duszowego i chodzenie z Panem w naszym duchu. Jeśli będziemy współdziałali w ten sposób z naszym duchem, Chrystus będzie miał we wszystkim pierwsze miejsce. Wówczas będziemy doświadczali Go w naszym duchu i nauczymy się Go stosować i doświadczać Go we wszystkim.

O DWÓCH SŁUGACH PAŃSKICH

Dziękujemy Panu za to, że posługa Watchmana Nee i jego współpracownika Witnessa Lee dla Ciała Chrystusa jest błogosławieństwem dla Pańskich dzieci na wszystkich kontynentach ziemi od przeszło osiemdziesięciu lat. Ich pisma przetłumaczono na wiele języków. Nasi czytelnicy zadają nam pytania na temat Watchmana Nee i Witnessa Lee. W odpowiedzi na nie przedstawiamy poniższy szkic biograficzny, obejmujący życie i działalność obu braci.

WATCHMAN NEE

Watchman Nee przyjął Chrystusa w wieku siedemnastu lat. Jego posługę dobrze znają poszukujący wierzący na całym świecie. Wielu otrzymało dzięki jego pismom pomoc w dziedzinie życia duchowego i więzi, jaką ma Chrystus ze swoimi wierzącymi. Niewielu jednak wie o drugim, równie ważnym aspekcie posługi Watchmana Nee, związanym z praktyką życia kościoła i budowaniem Ciała Chrystusa. Brat Nee napisał znaczną liczbę książek poświęconych zarówno życiu chrześcijańskiemu, jak i życiu kościoła. Do końca życia pozostał darem, który Pan dał swoim dzieciom, aby odsłonić im objawienie Słowa Bożego. Spędziwszy ostatnie dwadzieścia lat życia w więzieniu w komunistycznych Chinach, Watchman Nee zmarł w 1972 roku jako wierny świadek Jezusa Chrystusa.

WITNESS LEE

Witness Lee był najbliższym i najbardziej zaufanym współpracownikiem Watchmana Nee. W 1925 roku, w wieku dziewiętnastu lat, doświadczył dynamicznego odrodzenia i poświęcił się żywemu Bogu, postanawiając Mu służyć. Od tamtej pory zaczął pilnie studiować Biblię. W ciągu pierwszych siedmiu lat swojego chrześcijańskiego życia znajdował się pod silnym wpływem „braci brytyjskich”. Następnie spotkał Watchmana Nee i przez kolejne siedemnaście lat, do 1949

roku, był jego współpracownikiem w Chinach. Podczas drugiej wojny światowej, gdy Chiny znalazły się pod okupacją japońską, uwięziony przez Japończyków, cierpiał za swoją wierną służbę dla Pana. Posługa i dzieło tych dwóch sług Bożych doprowadziły do wielkiego przebudzenia wśród chrześcijan w Chinach, co zaowocowało rozprzestrzenieniem ewangelii w całym kraju i powstaniem setek kościołów.

W 1949 roku Watchman Nee zgromadził wszystkich swoich współpracowników, którzy służyli Panu w Chinach, i powierzył Witnessowi Lee kontynuację posługi poza granicami Chin kontynentalnych, na Tajwanie. W kolejnych latach, dzięki Bożemu błogosławieństwu, na Tajwanie i w Azji Południowo-Wschodniej założonych zostało przeszło sto kościołów.

Na początku lat sześćdziesiątych Witness Lee, prowadzony przez Pana, przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie usługiwał i pracował dla dzieci Pańskich przez ponad 35 lat. Od 1974 roku aż do swego odejścia do Pana w czerwcu 1997 roku mieszkał w Anaheim, w Kalifornii. Przez wszystkie lata swojej działalności w USA opublikował przeszło trzysta książek.

Posługa Witnessa Lee przynosi olbrzymią pomoc zwłaszcza tym poszukującym chrześcijanom, którzy pragną głębiej poznać i doświadczyć niezgłębionych bogactw Chrystusa. Otwierając boskie objawienie w całym Piśmie Świętym, posługa brata Lee pomaga nam poznać Chrystusa, co prowadzi do zbudowania kościoła — Jego Ciała, pełni Tego, który wypełnia wszystko we wszystkich. Wszyscy wierzący powinni uczestniczyć w tej posłudze budowania Ciała Chrystusa, żeby Ciało budowało siebie samo w miłości. Tylko realizacja tego budowania może wypełnić zamysł Pana i zaspokoić Jego serce.

Najważniejszym wyróżnikiem posługi obu tych braci było to, że nauczali oni prawdy na podstawie czystego słowa Biblii.

Oto krótki opis głównych przekonań Watchmana Nee i Witnessa Lee:

1. Pismo Święte jest kompletnym boskim objawieniem, nieomylnym i wytchnionym przez Boga, którego słowa zostały natchnione przez Ducha Świętego.

2. Bóg jest jedynym, Trójjedynym Bogiem — Ojcem, Synem i Duchem Świętym, którzy współistnieją równi sobie i wzajemnie współzamieszkują od wieczności po wieczność.

3. Syn Boży, który jest Bogiem, wcielił się i stał się człowiekiem o imieniu Jezus, narodził się z dziewicy Marii, żeby być Odkupicielem i Zbawicielem.

4. Jezus, prawdziwy Człowiek, żył na ziemi przez trzydzieści trzy i pół roku, żeby dać ludziom poznać Boga Ojca.

5. Jezus, Chrystus namaszczony przez Boga Jego Duchem Świętym, umarł na krzyżu za nasze grzechy i przelał swoją krew, żeby dokonać dla nas odkupienia.

6. Jezus Chrystus, pogrzebany, po trzech dniach został wzbudzony z martwych, a po czterdziestu dniach wstąpił do niebios, gdzie Bóg uczynił Go Panem wszystkiego.

7. Po wniebowstąpieniu Chrystus wylał Ducha Bożego i ochrzcił wszystkie swoje wybrane członki w jedno Ciało. Dziś ten Duch porusza się na ziemi: przekonuje grzeszników, odradza wybranych przez Boga ludzi, wszczepia im boskie życie, zamieszkuje w wierzących w Chrystusa sprawiając, iż wzrastają oni w życiu, i buduje Ciało Chrystusa, żeby Chrystus mógł się przez nie w pełni wyrazić.

8. Pod koniec tego wieku Chrystus powróci, by zabrać swoich wierzących, osądzić świat, pojąć ziemię i ustanowić swoje wieczne królestwo.

9. Zwycięscy święci będą panowali wraz z Chrystusem w tysiącletnim królestwie, a wszyscy wierzący w Chrystusa będą mieli udział w boskich błogosławieństwach w Nowej Jeruzalem w nowym niebie i na nowej ziemi przez wieczność.

Polityka dystrybucji

Living Stream Ministry z przyjemnością udostępnia bezpłatną elektroniczną wersję wspomnianych siedmiu książek. Mamy nadzieję, że wszystkie te książki znajdą wielu czytelników, którzy chętnie polecą je innym. W celu zachowania właściwego porządku, prosimy o ograniczenie drukowania tych plików do potrzeb własnych. Prosimy o nie przesyłanie ich dalej w żadnej formie. Jeśli chcesz wykonać kopie dodatkowe, prosimy o zwrócenie się do nas z pisemną prośbą na adres copyrights@lsm.org. Prosimy również o respektowanie wszystkich informacji o prawach autorskich zgodnie z przepisami właściwego prawa. Niniejszych plików PDF nie można w żaden sposób modyfikować ani dzielić w jakimkolwiek innym celu.